

Św. TOMASZ (1225-1274)

Twórca syntezy myśli Kościoła nawiązującej do myśli Arystotelesa, a w szczególności hierarchicznego systemu prawa, w tym teorii dotyczącej prawa naturalnego. Nauczanie św. Tomasza po dziś dzień zachowało aktualność jako podstawa doktryny współczesnego chrześcijaństwa. Pochodził z rodziny arystokratycznej, która niechętnie patrzyła na jego zamiar wstąpienia do zakonu dominikanów, przeznaczając go do kariery duchownej zgodnej z tradycją rodzinną. Wykształcenie zdobywał w Neapolu, Paryżu i Kolonii. Szczególnie istotny był pobyt w Kolonii i studia paryskie, w czasie których zetknął się ze swoim mistrzem, św. Albertem Wielkim. Przez ponad dwadzieścia lat (1252-1273) wykładał - między innymi w Neapolu, Paryżu i Rzymie. Jako kierujący wydziałem teologicznym na paryskiej Sorbonie w polemice z awerroistami stworzył oryginalną i nowatorską teorię dotyczącą źródeł prawdy - wzajemnych relacji nauki i wiary. Podobnie jak Arystoteles wyznawał zasadę poszukiwania rozwiązań kompromisowych - „złotego środka”. Zmarł w drodze na sobór w Lyonie II, gdzie udawał się na zaproszenie papieża Grzegorza X. Określany jest przez Kościół mianem „doktora anielskiego.” Kanonizacji św. Tomasza dokonał papież Jan XXII w roku 1323. Twórca nauczania społecznego Kościoła, papież Leon XIII (1878-1903) uznał za jego podstawę neotomizm, twierdząc, iż myśl św. Tomasza jest ponadczasową syntezą myśli Kościoła.

Główne prace: *De ente et essentia* (1255; *O bycie i istocie*), *Summa contra gentiles* (1254-1256), *Summa theologiae* (1269-73).

Wybrane fragmenty pochodzą z: *De regno* (*O władzy*), Poznań 1984, przekł. o. J. Salij OP, ss. 135-136, 138-139, 140-142 i 150-151.

CO OZNACZA NAZWA „KRÓL”

Zacznijmy od wyjaśnienia, jakie treści zawierają się w nazwie „król”. Otóż wszędzie tam gdzie jest jakieś ukierunkowanie na cel i gdzie można postępować tak albo inaczej, potrzebny jest jakiś kierownik, dzięki któremu dochodzi się prosto do właściwego celu. Nie dopłynąłby okręt, pchany w różne strony przez zmieniające się wiatry, do portu przeznaczenia, gdyby nie zabiegał o to kierujący nim sternik. Otóż człowiek ma pewien cel, ku któremu zwrócone jest całe jego życie i działanie, działa bowiem przez umysł, a ten — rzecz jasna — zawsze działa dla celu. Ludzie zaś w różny sposób dążą do tego, co zamierzeli. Świadczy o tym sama różnorodność ich wysiłków i działań. Potrzebuje więc człowiek jakiegoś kierowania ku celowi.

Otóż każdy człowiek ma wszczepione z natury światło rozumu, którym kieruje swoje czyny ku celowi. I gdyby człowiek, tak jak liczne zwierzęta, żył w pojedynkę, nie potrzebowałby żadnego innego kiero-

wania, lecz każdy sam dla siebie byłby królem, poddanym najwyższemu królowi — Bogu, jako że sam kierowałby sobą w swoich czynach, dzięki światłu rozumu danemu mu przez Boga. Otóż człowiek jest z natury stworzeniem społecznym i politycznym, żyjącym w gromadzie, bardziej nawet niż wszystkie zwierzęta. Wynika to z naturalnej konieczności. Zwierzętom bowiem natura przygotowuje pokarm, przyodziewa futrami, daje broń w postaci zębów, rogów, pazurów, a przynajmniej szybkość w uciekaniu. Człowiek zaś nie otrzymał od natury żadnej z tych rzeczy, lecz zamiast tego został obdarzony rozumem, aby mógł zapewnić sobie to wszystko pracą rąk. Ale jeden człowiek do tego nie wystarczy, gdyż nie zdoła on samodzielnie przejść przez życie. Jest więc dla niego czymś naturalnym, że żyje w licznej wspólnocie.

Ponadto, zwierzęta wrodzonym instynktem rozpoznają, co przynosi im korzyść lub szkodę, na przykład jest w naturze owcy lęk przed wilkiem jako wrogiem; niektóre znów zwierzęta naturalnym instynktem wyszukują sobie lecznicze trawy lub coś innego, co jest niezbędne do życia. Natomiast człowiek ma tylko ogólną naturalną znajomość tego, co jest mu niezbędne do życia; potrafi bowiem na podstawie zasad naturalnych dochodzić rozumem, co mu szczegółowo jest konieczne do ludzkiego życia. Otóż nie jest możliwe, aby jeden człowiek mógł to wszystko ogarnąć swoim rozumem; musi więc żyć w gromadzie, aby jeden wspierał drugiego, aby różni zajmowali się różnymi wynalazkami rozumu, na przykład jeden sztuką leczenia, drugi tym, trzeci innym. (...)

Jeśli więc jest naturalne dla człowieka żyć w licznej gromadzie, wobec tego wszyscy potrzebują jakiegoś kierowania całością. Każdy bowiem z licznych ludzi zabiega o to, co jemu odpowiada; całość rozproszyłaby się więc na cząstki, gdyby zabrakło tego, do kogo należy troska o dobro całości. Podobnie jak ciało człowieka lub jakiegoś zwierzęcia uległoby rozpadowi, gdyby nie było w nim ogólnej siły przewodniej, zmierzającej ku dobru wspólnemu wszystkich członków. Mówi o tym Salomon: „Gdzie nie ma rządcy, naród się rozprasza”.

Zgadza się to z rozumem. To bowiem co własne, nie utożsamia się, z tym co wspólne; to co własne, różnicuje, natomiast to co wspólne, jednoczy. Otóż różne [rzeczy] mają różne przyczyny. Tak więc — prócz tego co pobudza do własnego dobra każdej [jednostki] — powinno być coś pobudzającego do wspólnego dobra wszystkich. Toteż wszędzie tam gdzie wiele [członków] zwraca się ku jednemu, jest coś kierującego. W świecie ciał, pierwsze z nich, mianowicie niebieskie, kierują według

porządku Bożej opatrności innymi ciałami, natomiast wszystkimi kieruje stworzenie rozumne. Również w człowieku dusza kieruje ciałem, zaś w duszy rozum kieruje sferą popędu i pożądania. Także wśród członków ciała, jeden z nich — serce lub głowa — jest główny i porusza pozostałe. Zatem wszędzie tam gdzie jest wielość, musi być czynnik rządzący.

Otóż tam, gdzie jest przyporządkowanie do celu, zdarza się dążenie zarówno słuszne jak niesłuszne. Dlatego też i rządy nad wieloma mogą być słuszne lub niesłuszne. Ktoś jest kierowany słusznie, jeśli prowadzi się go do odpowiedniego celu, niesłusznie zaś — jeśli do celu nieodpowiedniego. Otóż inny jest odpowiedni cel dla społeczności wolnych niż dla pozbawionych wolności. Wolnym jest bowiem ten, kto stanowi przyczynę dla samego siebie, niewolnikiem — kto należy do drugiego. Jeśli więc rządzący porządkuje społeczność wolnych ku dobru wspólnemu społeczności, będą to rządy słuszne i sprawiedliwe, jakie przystoją wolnym. Jeśli jednak rządy kierują nie ku dobru wspólnemu społeczności, ale ku prywatnemu dobru rządzącego, będą to rządy niesprawiedliwe i przewrotne. (...)

Jeśli więc niesprawiedliwe rządy są sprawowane przez jednego tylko, który w nich szuka swojej korzyści, a nie dobra poddanej sobie społeczności, taki władca nazywa się tyranem. Nazwa pochodzi od przemocy, gdyż zamiast rządzić sprawiedliwością, uciska on siłą; dlatego też starożytni potężnych nazywali tyranami. Jeżeli natomiast niesprawiedliwe rządy sprawowane są nie przez jednego, ale przez kilku, nazywa się to oligarchią, to znaczy władzą nielicznych: kiedy bowiem nieliczni, aby się wzbogacić, uciskają lud, różnią się od tyrańcy tylko liczbą. Jeśli z kolei niegodziwe rządy sprawowane są przez licznych, nazywa się to demokracją, czyli władzą ludu: kiedy mianowicie lud plebejuszy dzięki potędze tłumu uciska bogatych, cały lud jest jakby jednym tyranem.

Podobnie należy rozróżnić rządy sprawiedliwe. Kiedy rządy sprawuje jakaś społeczność, nazywa się to republiką, np. jeśli miastem albo krajem włada społeczność wojowników. Jeśli zaś rządy sprawowane są przez nielicznych, ale cnotliwych, nazywa się je arystokracją, czyli władzą najlepszą albo najlepszych, ich samych zaś nazywa się elitą. Jeśli natomiast sprawiedliwe rządy należą tylko do jednego, nazywa się on królem. (...) Jasno stąd wynika, że o pojęciu króla stanowi, to iż jeden jest panujący, który jest pasterzem szukającym wspólnego dobra społeczności, a nie własnego.

Skoro człowiek musi żyć w społeczności, jako że w pojedynkę nie potrafi zaradzić życiowym potrzebom, zatem tym doskonalsza jest społeczność, im bardziej samowystarczalna w zakresie potrzeb życiowych. (...) Zatem królem jest ten, kto jako jeden rządzi społecznością miasta lub kraju, dla jej dobra wspólnego.

RZĄDY TYRANA SĄ NAJGORSZE

Otóż jak rządy króla są najlepsze, tak rządy tyrańcy są najgorsze. Albowiem republice przeciwstawia się demokracja, gdyż w obu wypadkach, jak mówiliśmy, rządy są sprawowane przez wielu; z kolei arystokracji przeciwstawia się oligarchia, obie bowiem są sprawowane przez nielicznych; królowaniu zaś — tyrania, gdyż w jednym i drugim wypadku są to rządy jednego. Wykazaliśmy już, że królestwo jest najlepszym [systemem] rządów. Ponieważ zaś najlepszemu przeciwstawia się najgorsze, wynika stąd, że rządy tyrańcy są najgorsze.

Dalej, siła zjednoczona skuteczniej osiąga cel, niż kiedy jest rozproszona lub podzielona: kiedy wielu złączy się razem, pociągną to, czego nie potrafią ruszyć z miejsca podzieleni na poszczególne partie. Zatem podobnie jak korzystniej, aby moc, która działa ku dobru, bardziej się zjednoczyła, żeby z tym większą siłą czynić dobro, tak samo jest bardziej szkodliwe, kiedy moc czyniąca zło jest jedna, aniżeli kiedy podzielona. Otóż moc niesprawiedliwego władcy działa na zło społeczności, gdyż dobro wspólne społeczności odwraca on wyłącznie dla swojego własnego dobra. W rządach sprawiedliwych, im bardziej władca jest jeden, tym bardziej korzystne rządy, tak że monarchia jest korzystniejsza od arystokracji, arystokracja zaś od republiki. Przeciwnie jest w rządach niesprawiedliwych: im bardziej władca jest jeden, tym więcej przynoszą one szkody. Zatem tyrania jest bardziej szkodliwa niż oligarchia, oligarchia zaś niż demokracja.

JAK TROSZCZYĆ SIĘ O TO, ŻEBY KRÓL NIE STAŁ SIĘ TYRANEM

Ponieważ rządy jednego jako najlepsze należy stawiać na pierwszym miejscu, ale zdarza się, że zmieniają się one w tyranię, a to jest (...) najgorsze, społeczność musi z całą starannością troszczyć się o króla, aby nie popaść w tyranię. Najpierw konieczne jest, aby ci do których to należy, takiego człowieka wynieśli na króla, który nie ma

skłonności do tyranii. (...) Następnie tak należy ułożyć rządy w królestwie, aby ustanowiony już król nie miał sposobności do tyranii. Należy również tak ograniczyć jego władzę, aby nie mógł łatwo zboczyć ku tyranii; jak to można zrobić, zastanowimy się niżej. Wreszcie należy zatroszczyć się o możliwość przeciwstawienia się, gdyby król zwrócił się ku tyranii.

Gdyby zaś tyrania nie była przesadna, korzystniej jest znosić do czasu łagodną tyranię, niż działając przeciwko tyranii ściągać wiele niebezpieczeństw cięższych od niej samej. Może się bowiem zdarzyć, że walczący z tyranią nie mogą jej przewyciężyć, zaś zaczepiony tyran tym więcej szaleje. Kiedy znów ktoś może zwyciężyć tyrana, często wynikają stąd ciężkie niezgody wśród ludu, zarówno w trakcie walki przeciw tyranowi, jak po jego obaleniu, kiedy społeczność dzieli się na partie, [skłócone] w sprawie ustalenia ustroju. Zdarza się też czasem, że społeczność z czyjaś pomocą przepędza tyrana, a ten [co tego dokonał] po przejęciu władzy staje się tyranem i — bojąc się, aby od kogo innego nie spotkało go to, co on uczynił poprzednikowi — jeszcze cięższą niewolą uciska poddanych. Zwykle tak jest z tyranią, że następna jest cięższa od poprzedniej, albowiem [nowy tyran] nie porzuca dotychczasowych obciążeń, ale w przewrotności swego serca wymyśla jeszcze nowe. (...)

Jeżeli zaś bezprawie tyranii jest nieznośne, niektórzy sądzą, że do cnoty dzielnych mężów należy usunąć tyrana i dla uwolnienia społeczności wystawić się na niebezpieczeństwo śmierci. (...) Jednak nie zgadza się to z nauką apostolską. Uczy nas bowiem Piotr, abyśmy „ze czcią poddani byli panom, nie tylko dobrym i łagodnym, ale również zgrzyźliwym; jest to bowiem łaska, jeśli ktoś ze względu na sumienie i Boga znosi smutki, cierpiąc niesprawiedliwie”. Toteż kiedy liczni cesarze rzymscy prześladowali po tyrańsku wiarę chrześcijańską, zaś bardzo wielu zarówno spośród patrycjatu, jak i ludu nawróciło się na wiarę — nie stawiano oporu, ale cierpliwie znoszono śmierć za Chrystusa, również gdy byli uzbrojeni, jak to się zdarzyło w świętym legioście tebańskim. (...) Byłoby to niebezpieczne dla społeczności oraz dla jej władców, gdyby kierując się prywatnym mniemaniem, dokonywano zamachów na władców, chociażby tyranów. Często bowiem na takie niebezpieczeństwa wystawiają się źli, a nie dobrzy. Zazwyczaj też panowanie królów ciąży złym nie mniej niż tyrania, gdyż — jak orzeka Salomon — „mądry przeświadczeniu, wolno było [zabijać złych władców], społeczności więcej groziłaby utrata dobrego króla, niż zyskałaby na usunięciu tyrana.

Otóż wydaje się, że przeciwko okrucieństwu tyranów powinno się występować nie na podstawie prywatnego przeświadczenia, ale publicznego autorytetu. Po pierwsze, jeżeli jakaś społeczność ma prawo ustanawiać dla siebie króla, nie jest niesprawiedliwe, że może go również obalić lub ograniczyć, gdy on po tyrańsku nadużywa władzy królewskiej. I nie należy sądzić, że taka społeczność dopuszcza się niewierności, obalając tyrana, nawet jeżeli przedtem poddała mu się na zawsze. (...) Jeśli zaś ktoś wyższy ma prawo troszczyć się o króla dla społeczności, u niego należy szukać pomocy przeciwko niegodziwości tyrana (...)

Jeśli zaś w ogóle nie można znaleźć ludzkiej pomocy przeciwko tyranowi, trzeba się odnieść do Boga, który jest „wspomożycielem w czasie dogodnym oraz w ucisku”. Leży bowiem w Jego mocy, aby okrutne serce tyrana nawrócić na łagodność. (...) Natomiast tyranów, których uzna za niegodnych nawrócenia, On może stąd zabrać albo sprowadzić do najniższego stanu. (...) Lud musi jednak zaprzestać grzeszyć, aby zasłużyć sobie na dostąpienie u Boga tego dobrodziejstwa.

CZYM JEST URZĄD KRÓLEWSKI

Następnie trzeba się zastanowić, czym jest urząd królewski i jaki powinien być król. To co sztuczne, naśladuje to co naturalne, i z tego drugiego czerpiemy w swoich działaniach kierowanych rozumem. Dlatego najlepiej chyba, żeby urząd królewski przejął [jak najwięcej] z formy rządów naturalnych. Otóż w naturze rzeczy istnieją rządy zarówno powszechne, jak częściowe. Powszechne — o ile wszystko znajduje się pod rządami Boga, który swoją Opatrznością tym kieruje. Natomiast rządy częściowe, najbardziej podobne do rządów Bożych, znajdziemy w człowieku, który z tego powodu nazywany jest mikro-kosmosem, jako że ma w nim miejsce forma rządów powszechnych. Jak bowiem wszystkie stworzenia cielesne i duchowe znajdują się pod władzą Boga, tak członki ciała oraz władze duszy podlegają władzy rozumu; zatem rozum w człowieku jest w jakiś sposób tak jak Bóg w świecie. (...)

Niech więc król będzie świadom tego, że przyjął taki urząd, żeby być w królestwie jak dusza w ciele i jak Bóg w świecie. Jeśli usilnie będzie o tym rozmyślał, z jednej strony zapali się gorliwością o sprawiedliwość: kiedy uświadomi sobie, że na to został postawiony, aby w zastępstwie Boga wykonywać w królestwie sprawiedliwość; z drugiej zaś — napełni się łagodnością i wyrozumiałą łaskawością: bo poszczególnych poddanych będzie uważał za swoje własne członki.